

Juliusz Kleiner

"Renesans, oświecenie, romantyzm", Zygmunt Łempicki, Warszawa-Lwów 1923 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 20/1/4, 264-268

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stycznej i stąd prof. Ł. określa go mianem — dzisiaj modnem — a z Croce'go poglądów płynącym, ekspresjonizmu. Znowu temat do rozważań dla czytelnika-literata.

Czwarta antynomja jest natomiast bardziej u nas znana. To pytanie: gramatyka a historia języka. Prof. Ł. zgodnie z panującym już zapatrywaniem doskonale powiada, że „funkcja gramatyki — z normatywnej w odniesieniu do przyszłości, stała się autorytatywną w odniesieniu do przeszłości“, nie określa uczniom „jak ma być, ale uczonym, jak miało być“. Trafnie też porównywa prof. Ł. stosunek gramatyki do historii języka, z stosunkiem poetyki do historii literatury. Ogólnie rzecz biorąc, stosunek ten jest stosunkiem „nauk systematycznych do historycznych, statycznych do ewolutywnych“ (str. 20).

Prof. Ł. wymienia ważniejszych reformatorów systemu gramatyki, a obszerniej przedstawia najnowszą próbę Szweda Noreena, zwolennika estetyzmu. Traktując język, jako dzieło sztuki, Noreen uwzględnia materję, treść i formę, czyli fonologję (materiał fizyczny, głoski i artykulację), semajologję (psychiczną treść języka) i morfologję czyli „naukę o sposobach, w jakie materiał głosowy na usługi znaczenia jest ukształtowany“ (str. 22). Dzieło Noreena jest — zdaniem prof. Ł. — „znakomicie obmyślane i opracowane“. Na podstawie takiej gramatyki ogólnej, stwarzającej „kategorie badania językoznawczego“, trzeba zbudować historję języka czyli zastosować system gramat. do „zmian w czasie“. Tu nasuwają się zaraz wskazane i rozwiązane antynomje.

Jak widzimy, materiał, zebrany i oświetlony krytycznie przez prof. Ł., jest bardzo bogaty, choć do omówienia jego użył prof. Ł. zaledwie 32 str. druku. Stąd i recenzja pracy o treści zwartej, o rozległym horyzoncie, ciekawej także dla historyka literatury, musiała stać się może zbyt obszerną (choć w niejednym szczególe niezupełną), ale usprawiedliwienie tkwi w zasadniczej wadze problemów, tam pomieszczonych.

Lwów.

Zenon Alexandrowicz.

Zygmunt Łempicki: Renesans, oświecenie, romantyzm.
(Książnica Polska Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych). Warszawa-Lwów, 1923, 8°, str. 235.

Mało posiadamy w literaturze naszej książek tak pouczających, tak ważne usługi mogących oddać w dziedzinie orientacji naukowej, jak studja prof. Zygmunta Łempickiego p. t. „Renesans, oświecenie, romantyzm“. Brak należytego bogactwa pojęć i należytej ich jasności oraz ścisłości, wieloznaczność terminów, niewielka znajomość stanu badań w literaturze obcej — to rysy ujemne, które stwierdzić trzeba w znacznej części

naszych prac historyczno-literackich. Tem większa wartość rozpraw wymienionych, opartych na gruntownej znajomości literatury zagranicznej (przedewszystkiem niemieckiej) i na poważnym wyszkoleniu filozoficznym. Tematem zaś są trzy pojęcia, podstawowe dla badacza kultury starożytnej.

Chcąc książkę tą ocenić z właściwego stanowiska, trzeba sobie uprzytomnić, że celem prof. Łempickiego nie było przedstawienie trzech epok, danie ich pełnego, barwnego obrazu — nie było też jego celem dojść na tle wyczerpującej analizy materiału faktycznego do nowych konstrukcyj, do nowych oświeleń. Pragnął przedewszystkiem poinformować czytelnika polskiego o zagadnieniach, związanych z pojęciami renesansu, oświecenia i romantyzmu, tudzież o wszystkich ważniejszych poglądach naukowych na te kwestje — i w ten sposób usunąć różne zakorzenione nieporozumienia, a przez ugrupowanie problemów, rozkład światła i cieniów, uwydatnić stanowisko własne. „Ponieważ moment informacyjny odgrywa w tej książce ważną rolę“ — zaznacza przedmowa — „przeto nie wahałem się przytaczać w obfitej mierze poglądów obcych, nieraz w języku ich autorów, wielokrotnie zaś przytaczałem zapatrywania uczonych na pewną sprawę w dosłownem lub niemal dosłownem brzmieniu bez specjalnego uwydatnienia. Znaczący oceni, gdzie w tych wywodach znajdują się moje oryginalne poglądy“.

Obeznany dokładnie ze stanem metodologii nauk humanistycznych, w znacznej mierze przyjmujący idee twórcy istotnego tej metodologii, Diltheya, prof. Łempicki najpierw w uwagach wstępnych porusza zagadnienie odrębności pojęć, jakimi posługują się nauki historyczne, i zagadnienie stosunku tych pojęć do „prawdy historycznej“.

Bogata w treść rozprawa o renesansie przyniesie nie tylko inteligencji szerszej, ale i fachowcom sporo rzeczy nowych. Przyjęte jest naogół utożsamianie renesansu ze zwrotem do starożytności klasycznej i upatrywanie w nim prądu wybitnie świeckiego w przeciwieństwie do religijności średniowiecza; zabarwienie zaś uczuciowe daje niezbyt jasne pojęcie ideału człowieka renesansowego i tendencja (niejednokrotnie już zwalczana) do wynoszenia renesansu kosztem wieków średnich. Prof. Z. Łempicki, pobudzony przez nowe prace niemieckie, zwłaszcza przez badania Burdacha, poddaje rewizji i krytyce sądy utarte, referując jasno i dokładnie stanowisko dzisiejszej i wczorajszej nauki względem owej epoki wielkiej i związanego z nią miana. Przedewszystkiem uprzytomnia czytelnikowi fakt zamału uwzględniany, że poglądy wymienione są wytworem — renesanzyzmu. Nie wie się bowiem lub też nie myśli o tem, że obok dwu ogólnie uznanych nawrotów do ideału przeszłości, obok renesansu i romantyzmu, istniał jeszcze nawrót trzeci, dla którego ideałem minionym był właśnie renesans. Temu renesanzyzmowi zawdzięczamy obraz Odrodzenia, skryształizo-

wany w dziele Burckhardta, obraz, który jest „czemś więcej niż przedstawieniem historycznym — jest on szukaniem nowej treści życiowej, a raczej idealizowaniem nowych wartości, odnalezionych w renesansie“. Uwydatniwszy — zgodnie z C. Neumannem — zasadnicze rysy koncepcji Burckhardtowskiej, heroizm w pojmowaniu człowieka, plastycyzm w pojmowaniu sztuki, prof. Łempicki przechodzi do sprostowania i dopełnienia obrazu, przedstawia religijno-mistyczne i polityczno-narodowe znaczenie terminu „odrodzenie“ i związek z tendencjami wieków średnich. Należy jednak zauważyć, że rewizja utartych poglądów nie powinna iść zbyt daleko, że nie można historii wyrazu (jak czyni Burdach) utożsamiać z historią prądu, wyrazem tym oznaczonego, i że mimo wszystko cechami konstytutywnymi pojęcia „renesans“ pozostaną zawsze: sekularyzacja kultury i jej oparcie o tradycje klasyczne.

Równie cenne pod względem informacyjnym, a pod względem wartości naukowej znacznie cenniejsze jest studjum o oświeceniu. I jest też ono ważne kulturalnie. Zasugerowani przez niechęć romantyków do wieku XVIII, zbyt mało cenimy jego wysiłki i rezultaty, które przecież podstawę dały — nowożytnemu myśleniu. W rozdziale pierwszym autor charakteryzuje Melanchtona jako protoplastę idei oświecenia, idąc w tem za Diltheyem; doskonale ujmuje rolę, jaką w drugiej połowie w. XVII odegrały w dziejach myśli Niderlandy; wreszcie podkreśla epokowe znaczenie Shaftesbury'ego. Jedna tylko rzecz dałaby temat do polemiki: przeceniona wydaje się ważność stoicyzmu, a niedoceniony wpływ kartezjanizmu. Rozdział drugi wprowadza znakomicie w zagadnienie naczelne — w problemat poznania i religii, rozdział trzeci w problemat kultury, w idee postępu i humanitarności. Trudno tylko zgodzić się na zdanie, że „dopiero w epoce oświecenia zaczęto zapatrywać się na historję jak na naukę. Aż do tego czasu była historja tylko luźnym wyliczeniem faktów bez wszelkiego wewnętrznego związku“. Najciekawszy i najbardziej samodzielny jest rozdział czwarty; na podstawie badań własnych autor wskazuje, jak w łonie oświecenia kształtują się przeciwne mu pierwiastki nowe. Znowu uplastycznia się tak mało u nas znany Shaftesbury¹⁾. „Dokonywał się — pisze prof. Z. Łempicki — w drugiej połowie w. XVIII rozkład kultury oświecenia, przyczem nawiązywano do przekonań, które głosił już w początku wieku wielki apostoł irracjonalizmu Shaftesbury“. Drobne tylko uzupełnienia byłyby czasem pożądane — Lillo zasługuje na wzmiankę, skoro mowa o dramacie mieszczchańskim Diderota; Letourneurowi słówko się należy, gdy jako pionier estetyki nowej przedstawiony zostaje Jean Sebastien Mercier.

¹⁾ Zajęli się nim teraz dwaj uczeni polscy — prof. Z. Łempicki i prof. Folkierski.

Ze szczególnem zainteresowaniem odczyta każdy historyk literatury szkic o romantyzmie. Autor nie po raz pierwszy głoś zabiera w tej sprawie; w r. 1917 ogłosił w „Pamiętniku Literackim“ szereg uwag w związku z odczytem prof. Chrzanowskiego; dwukrotnie potem (we Lwowie i w Warszawie) rozwijał poglądy swe w wykładzie; skreślił je i rozszerzył w „Sprawozdaniach Akademji Umiej.“. Gdy się porównywało poglądy te z ogłoszoną w „Przewodniku Nauk. i Lit.“ „Idea renesansu“, występowała wyraźnie różność stanowisk wobec renesansu i wobec romantyki. W renesansie prof. Z. Łempicki usuwał w cień piętno literackie prądu, pełne światło rzucając na związek z całym życiem duchowem; romantyzm przeciwnie traktował tylko jako kierunek literacki, co tem się tłumaczyło, że identyfikować go był skłonny z teorjami literackimi Schleglów. Dzisiaj skrajność owa złagodniała. „Romantyzm“ — mówi badacz — powołał z przeszłości nowe siły do tworzenia i kształtowania życia, a z głębi natury ludzkiej, z jej warstw podświadomych, nowe energie do życia nowego, pełnego i jasnego. Ale to ujęcie trafne, świadczące o horyzoncie rozległym, nie przeszkadza nadmiernemu (choć w pewnej mierze słusznemu) wysunięciu na plan pierwszy przeżycia literackiego.

„Rola przeżycia literackiego staje się dominującą i to są właśnie narodziny stylu romantycznego... Należy sobie zdać z tego sprawę — wbrew utartym i zakorzenionym poglądom — że romantyzm był najbardziej literackim poglądem na życie, bo chciał życie formować według literatury, ujmował je zrazu przez pryzmat literatury średniowiecznej, jak renesans przez pryzmat literatury klasycznej. Przeżycie literackie było w romantyzmie nakazem, postulatem“.

Tak — sporo w tem prawdy. Ale prof. Z. Łempicki nie liczy się z faktem, że zwrot do przeżyć literackich był skutkiem, nie przyczyną, że podłożem — a tem samym istotą romantyki — było niezadowolenie z rzeczywistości obecnej i konflikt postulatów jednostki z ustalonym porządkiem świata.

Ani tego rodzaju zastrzeżenie zasadnicze ani nasuwające się czasem drobne wątpliwości¹⁾ nie umniejszają znaczenia podstawowego rozprawy, ujmującej stan badań nad romantyzmem i wszystkie ich zagadnienia istotne w całość, jakiej brak odczuwaliśmy dotąd w literaturze naszej.

Szkic ostatni wraca na teren uwag wstępnych — omawia kwestje, dotyczące metodologii naukowej (pojęcie Diltheyowskie

¹⁾ Czy można prof. Chrzanowskiego zaliczać do oskarżycieli romantyzmu? Czy wśród francuskich przeciwników romantyki nie należało uwzględnić J. Lemaitre'a, a wśród Niemców, wydobywających wartości żywe romantyzmu, Oskara Ewalda? Czy można stanowczo twierdzić, że słowo „romantic“ w Angji występuje pierwiej w odniesieniu do osób, niż do przyrody, skoro cytaty, podane na poparcie tej tezy, nie sięgają wstecz poza rok 1686, a John Evelyn pisze w r. 1654 o romantycznej okolicy?

„generacji“, pojęcie „sytuacji ideowej“, będącej „wyrazem poglądu na świat danej epoki, który ma znowu swe źródła w jej strukturze psychicznej“). Prof. Z. Łempicki jest jednym z nielicznych u nas badaczy, których sumienie logiczne zaniepokojone się czuje takimi zagadnieniami. Stanowi to znaną wybitną jego działalność naukową — i jej niemałą zasługę.

Lwów.

Juljusz Kleiner.

Jan Ptaśnik: *Kultura włoska wieków średnich w Polsce.* Warszawa, 1922. Instyt. Wydawn. „Biblioteka Polska“. 8°, str. 224.

Jak najtrafniej postąpił prof. Ptaśnik, wytrawny znawca kultury polskiej dawnych wieków, ogłaszając szereg niniejszych szkiców, omawiających początki i rozwój oddziaływania włoskiej kultury materialnej i duchowej na Polskę wieków średnich. Nikt nie był bardziej do tego uprawniony od autora, który ma w swoim dorobku naukowym okazałą wiązkę prac i wydań z źródeł, tego właśnie przedmiotu dotyczących. W omawianej książce otrzymujemy nie tylko nowe, wielu szczegółami pomnożone; przerobienie dawniejszych rozpraw i artykułów prof. Ptaśnika, znanych głównie z „Rocznika Krakowskiego“, nie tylko umiejętne zużytkowanie najciekawszych wiadomości z własnych autor publikacji źródłowych, ale też kilka dużych rozdziałów, świeżo napisanych; z tych rzeczy nowych i dawniejszych, rozprószonych i niezawsze dostępnych, utworzyła się obecnie całość, znakomicie przeprowadzona i zaokrąglona, księga, oparta o kościec chronologiczny, a złożona z 10 rozdziałów, uwzględniających corazto inne strony, corazto inne dziedziny stosunków polsko-włoskich, od XI-go po koniec XV-go wieku.

Treść rozdziałów przedstawia się następująco: 1) Imigracja włoska i jej powody, 2) Genueńscy organizatorzy górnictwa w Polsce XIV wieku, 3) W obu krakowskich salinach XV wieku, 4) Na Ziemi Czerwieńskiej, 5) Handel, 6) W służbie dyplomacji, 7) Kallimach jako dyplomata i polityk, 8) Sztuka i rzemiosło, 9) Nauka i literatura i 10) Polacy na włoskiej ziemi.

Dla historyka literatury ma znaczenie w pracy prof. Ptaśnika nie tylko to, co już — na pierwszy rzut oka — odnosi się do osobistości i spraw literackich. Samo zwrócenie uwagi na imigrację włoską do Polski, na jej provenjencję i kierunki, na jej niezwykle nasilenie i rozlewność, na różnorodność jej działania i wpływów, zebranie bogatego materiału do tej kwestji (co wszystko jest wyłączną niemal zasługą licznych prac prof. Ptaśnika), — przedstawia dla naszych badań polonistycznych niemałą wagę; zwłaszcza, jeśli chodzi o początki oddziaływania wczesnego renesansu i huma-